N-r 38 Niedziela, dnia 23 września 1923. Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI.

Prenumerata kwartalna: 5 złp. według kursu franka szwajc. w mk. (w bież. tygodniu 225.000 mk). Dla członków Tow. gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm złp. 0·05; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo Mk 1000·— minimalnie Mk 15.000, płatnych z góry.

TREŚĆ:

WŁADYSŁAW POLAKOWSKI.

Miernik wartości w pracach dotyczących reorganizacji gospodarstw wiejskich i w preliminarzach.

Podejmując się przed wojną reorganizacji ziemskiego majątku, pracowało się w warunkach normalnych, kiedy miernik wartości istniał, ceny były stałe, a ewentualne wahania wartości w stosunku do miernika minimalne. O ileż w trudniejszych warunkach znajdujemy się dzisiaj. Jeżeli już poprzednio pracę reorganizacyjną gospodarstw wiejskich uważać należało za trudniejszą od kalkulacyjnych planów z dziedziny przemysłu czy handlu, bo rozbitą na największą ilość działów i największą ilość niewiadomych posiadającą, jak: pogoda, grad, ogień, zbiór, plon, choroby bydła, indywidualne własności zwierząt domowych, szkodniki roślinne i zwierzęce i t. d., o ileż większe teraz przed pracą taką piętrzą się trudności!

Mamy ustalać ceny, nie mając miernika wartości! Co za ten miernik przyjąć? Czy oprzeć rachunek na figlarnych markach polskich, by już na drugi dzień być narażonymi na konieczność przeprowadzenia poprawek lub skreślenie całego płodu mozolnej pracy; czy przyjąć za miernik miarę żyta i zamieniać jęczmień na żyto, krowę na żyto, robociznę na żyto... czy wreszcie skorzystać z narodzin złotego polskiego i tego mianować owym „złotym“ środkiem w dzisiejszych chaotycznych warunkach?

Pocieszać się wprawdzie można tem, że i ministrowie skarbu nie mogli się dotychczas na stały wybór miernika zdecydować, ale też ich budżety po tygodniu stawały się nierealne. Pocieszenie więc takie byłoby dosyć tragiczne, bo odbiłoby się na własnej skórze reorganizatora.

Musimy więc przyjąć zasadę: każdy powinien radzić sobie na własną rękę tak, by wyszedł na tem jak najlepiej! Trzymając się tej zasady, należy przyjąć w obliczeniach miernik wartości w postaci szwajcarskiego franka!

Dlaczego?! Dlatego, że wszystkie dotychczas, mniej lub więcej dorywczo używane mierniki okazały się nieodpowiednie i zawodne.

W obawie przed nieobliczalnemi stratami zaczęto stosować, jako miernik, żyto. Żyto jednak uważam właśnie za środek nieodpowiedni nietylko, że byłby „wykopaliskiem“ zamierzchłych czasów, ale, że żyto samo nie ma stałej wartości, bo wartość ta zależna od urodzaju z roku na rok, a w ciągu roku od przywozu czy wywozu, od konsumcji, od spekulacji... Wartość też innych produktów nie stoi w żadnej od wartości żyta zależności. Żyto może drożeć, pszenica tanieć; żyto może drożeć, pszenica pozostawać w jednakowej cenie; wypadki takie mogą zachodzić odwrotnie i stopień zmiany wartości może być najrozmaitszy. To samo z każdym innym produktem rolniczym, a cóż dopiero z innymi, znajdującymi się w gospodarstwie wiejskiem przedmiotami. Stosunek zatem do żyta jest płynny i nieuchwytny. Owszem, żyto może być użyte jako cena, ale tylko w tych wypadkach, gdzie chcemy uchronić się przed stratą przy sprzedaży z późniejszym terminem płatności, nie zaś tworzyć stosunek porównawczy. Użycie zaś wartości pewnej miary żyta przy wydzierżawianiu pól, łąk, ogrodów i w chwili płatności przeliczanie oznaczonej jego ilości na marki jest polecenia godne, zresztą, zdaje się, powszechnie w rolnictwie stosowane.

Marka polska, zmieniająca swą wartość z godziny na godzinę, o smutnej przeszłości, a żadnej przyszłości, jedynie przy gotówkowej spłacie odgrywająca rolę jako jedyny obiegowy pieniądz, nie wchodzi w rachubę.

Dla wyczerpania wszystkich możliwych środków krajowych, by przed ostateczną decyzją nie mieć wyrzutów sumienia, przystąpmy do złotego polskiego.

Złoty polski, którego notowanie na giełdzie zdawało się rozwiązywać trudność w wycenianiu wartości, z powodu swej zależności od osoby ministra, a nawet od zmiany zapatrywań jednego i tego samego ministra skarbu, jest właściwie czemś urojonem. Dowodem na to niech będzie, że minister Linde nie uznał zapatrywań swego poprzednika i podczas gdy P. K. K. P. notowała dolar: 98.000, 102.000, 108.000, 113.000, 120.000 mk, złoty polski w tym samym czasie sterczał ustawicznie na cyfrze 17.000 mk, spadłszy z poprzedniej 20.000 mk. Czyli że marka polska w stosunku do zagranicznych, pełno-

wartościowych walut spada, w stosunku zaś do złotego utrzymuje się w jednej wartości, nawet w pewnym momencie podrożała. Niestety, ceny rynkowe towarów potwierdzają fakt pierwszy, nie zaś drugi, a z rzeczywistością należy się liczyć. Nawiasem dodam, że utrzymanie niskiego kursu bonów złotych, ze względu na wypłaty nabywcom, gdy sprzedaż ostatecznie ustać musi, leży w interesie Państwa. Przyjmując więc „złoty polski“ za miernik, bylibyśmy narażeni na podobne historje, co z marką,



Owce „Karakuły“. — (Do art. „Pogadanki hodowlane“).

bo 100 kg żyta może kosztować 280.000 mk, czyli 16 złp $47\frac{1}{2}$ gr., a za kilka dni 360.000 mk, czyli 21 złp. 17 gr. (tak było w istocie). A gdyby złoty polski spadł na 15.000 mk?! Czy nie popełnilibyśmy jeszcze większych błędów, niż licząc w markach?

Wprawdzie Sejm uchwałą swą ustalił wartość „złotego“, równającą się $1/3100$ części złota 900-tnej próby, ale jak długo uchwała jest tylko uchwałą, a złoty polski podkładu złotego nie ma i wartość jego, choćby nominalna, nie stoi w żadnym stosunku do faktycznej wartości $1/3100$ kg złota, wkońcu jeżeli uprzytomnimy sobie, że właściwie „złotego“ niema, a tylko bony złotowe, tak długo nie możemy, choćby nawet z sympatji dla przyszłej polskiej monety, w realnych i poważnych obliczeniach „złotego“ stosować.

W jednej dyrekcji dóbr ziemskich dla „zestawienia wartości robocizny konnej i pieszej“ posłużono się w dyspozycji ogólnej z dnia 19 kwietnia b. r. wszystkimi trzema środkami, t. j. żytem, marką i złotym, układając odpowiedni stosunek.

I tak „wartość robót, wykonanych własnemi zaprzęgami, względnie służbą stałą“ obliczono:

	żyto w kg	tysiące mk	złp.
para koni folwarcznych z obsługą	40	48	6
fornal	8	9·6	1·2
rolnik sezonowy	6	7·2	0·9
i t. d.			

Tymczasem stosunek ten do dzisiejszego dnia zmienił się przynajmniej kilkakrotnie i to w najrozmaitszych kombinacjach! I tak 40 kg żyta nie jest równoznaczne 48.000 mk, 48.000 mk nie równa się 6 złp, a za 6 złp nie kupi 40 kg żyta. Wystarczy, gdy wspomnę, że w pewnym momencie marka polska spadła w stosunku do żyta 7·5 krotnie, natomiast do złotego tylko 2·125 krotnie. A może robocizna utrzymała się w wartości żyta? Także nie, ponieważ inne produkta, jakie dajemy koniom na paszę, a służbie stałej w wynagrodzeniu, drożały (wyrazając się nieściśle), ale nie w proporcjonalnym do żyta stosunku. Cóż pozostało z tego mozolnego liczenia?

Zreasumowanie powyższych wywodów doprowadza do wniosku, że miernikiem wartości, na dalszą metę, może być i musi być jedynie złoto, względnie moneta, wyrazicielka określonej wagi złota. Ponieważ monety takiej nie posiadamy, dla oczyszczenia się z możliwych, w przyszłoci stawianych, zarzutów i z lżejszem sercem, że nie zadrasnęliśmy swego patrjotyzmu, bo rozpatrzyliśmy kwestję najdokładniej, przyjąć musimy za miernik walutę zagraniczną, posiadającą pokrycie w złocie, oraz tego państwa, którego budżet jest zrównoważony, czyli rozchody pokrywają się z dochodami.

Zdawałoby się, że przyjęcie za miernik guldena duńskiego, funta szterlinga, franka szwajcarskiego, czy wreszcie dolara Stanów Zjednoczonych jest kwestją osobistej sympatji dla kraju, jednem słowem, dowolnego wyboru. Otóż tak nie jest! W tej kwestji wyboru poszczególnej waluty przemawiają pewne względy — za, pewne — przeciw. Z Danją niewiele mieliśmy, mamy, a może i mieć

W. KOMORNICKI.

Pogadanki hodowlane.

Powróciłem z podróży inspektorskiej na południowe Podole — t. j. okolice Czortków-Borszczów. Pod względem hodowli bydła nie da się tam dużo zrobić na ilość, a to ze względu na to, że położenie topograficzne i klimat nie pozwalają na utrzymywanie pastwisk ani naturalnych, bo ich prawie niema, ani sztucznych.

Trzymają więc ludziska bydła rogatego bardzo niewiele.

Co do jakości jest to jednak materjał dobry, — nie widziałem tam po drodze ani jakichś apokaliptycznych bestyj-mieszańców, ani sztuk zcherlałych — tak często w innych okolicach kraju spotykanych. Przeważnie widzi się simentalery i to, dzięki Bogu, rosłe i wielkie sztuki. O ile mleczność ich byłaby jaka taka, to należy tylko przyklasnąć i dalej w dobrym widocznie kierunku prowadzić, jak dotychczas.

Ale cóż robić, kiedy tych sztuk tam jest bardzo mało i nie wystarcza ich ani na wytwarzanie nawozu — ani tem mniej na dostarczanie mleka dla ludności miejskiej, ani nawet wiejskiej.

Co mi się jednak rzuciło w oczy, to to, że okolice te proszą się formalnie o rozszerzenie hodowli owiec na wielką skalę. Są np. zbocza sławnych jarów podolskich, nawiasem mówiąc, tak malownicze i tak śliczne, jakich się nie wiele spotyka w kraju.

Na tych zboczach, tak stromych — że krowaby się nie utrzymała ze względu na swój ciężar, jest pasza albo bardzo nikła, albo wcale jej jeszcze niema, jako, że są pokryte cieniutkiemi resztkami zwietrzałej skały, sypiącemi się pod nogą, jak groch. Zczasem jednak i te usypiska się zazielenią — a tam, gdzie już się zazieleniły, jest w tej chwili pasza doskonała dla owiec. Pasza ta jest dla owiec wszelkich ras bardzo dobra — nietylko dla „prostych“, lecz także nadaje się doskonale dla owiec wszelkich ras kulturalnych — dzisiaj najpraktyczniejszych — t. j. cienkowełnistych.

Położenie dziś jest takie, że orka napewno i na czas bardzo długi będzie doskonały dochód dawała i to jeden z najwyższych dochodów — jakie rolnik, uprawiający zboże, będzie mógł uzyskać. Jeśli się zważy, że okolice południowego Podola tych zboczy mają bardzo dużo (te zbocza są zapisane w tabuli „jako nieużytki), to wypada podnieść, wielkie wołanie do rolników tamtejszych, tak wielkich, jak małych, dlaczego tak mało owiec trzymają. Przecież na morg normalnej paszy rachuje się 20 sztuk owiec; jeśli więc na morg tych zboczy, weźmy na to słabo, jeszcze porośniętych trawą, porachujemy 10 sztuk, to okolice południowego Podola winny się roić od owiec. Tymczasem tylko włościanin trzyma ich stosunkowo wię-

będziemy wspólności handlowych, poza nielicznemi wysyłkami drzewa okrętowego i nafty; z funta angielskiego nie należałoby korzystać nietylko dla podobnych względów, lecz także ze względów politycznych, które każdy zna, więc wspominać nie trzeba. I jakkolwiek pełna wartość przemawia za przyjęciem, to jednak większe zalety, w odniesieniu do naszych stosunków, dolara i szwajcarskiego franka przemawiają za odrzuceniem tamtych walut. Ostatecznie rozstrzygnąć musi pojedynek między dolarem a frankiem. Za dolarem przemawia wielkie zaufanie do zamorskiego kraju wolności i wielki napływ dolarów do Polski z reemigrantami lub od emigrantów, przysyłających dolary zamieszkałym w Polsce rodzinom. Przeciw, że dolary przeważnie w żydowskiem znajdują się posiadaniu, więc są przedmiotem spekulacji i mają dwie ceny, niższą ustalaną przez P. K. K. P. i wyższą przez czarną giełdę.

Przystąpmy do omówienia zalet franka szwajcarskiego. Szwajcarja jest jedynym krajem o pełnowartościowej walucie, który na giełdzie swej w Zurychu notuje naszą markę. Nietylko więc my oceniamy w kraju wartość franka szwajcarskiego, ale też szwajcarska giełda ocenia wartość polskich marek w stosunku do swej waluty. To musimy zapisać na korzyść franka szwajcarskiego i tem także pobija on dolara. I gdy przypomnimy sobie, że przyszły „złoty“ ma się równać frankowi szwajcarskiemu, zdecydujemy się łatwo na wybór franka szwajcarskiego, innemi słowy, pełnowartościowego złotego polskiego, i uchronimy się przed przykremi niespodziankami.

O niezbędnej potrzebie stałego miernika wartości pisało wielu i najrozmaitsze, mniej lub więcej realne, podawało projekta. Przypuszczam, że rolnicy również w tej kwestji głos zabrać powinni, bo brak miernika dotkliwie daje się im odczuwać, i kto wie, czy oni właśnie w kwestji wyboru nie będą mieć racji?

J. FROŃ.

Hodowla roślin w Polsce.

Polska rozciągając się od wideł Warty-Noteci po Horyń w pińskich błotach i od grzebienia Karpat po Bałtyk i Dźwinę, a zatem około 800 km w największej długości (od zachodu na wschód) i niemal tyleż w kierunku szerokości (od Dźwiny po szpic pokucki), ma rozliczne gleby, strefowe i miejscowe klimaty, zależne od konfiguracji, wysokości położenia, nachylenia, sąsiedztwa, ilości opadów, naświetlenia i t. p., które bardzo rozmaicie wpływają na produkcję roślinną, a tem samem i na naszą jędrność państwową. Mimo upadku fizjokratycznych poglądów, nikt nie zaprzeczy, że w kraju rolniczym produkcja rolna jest podstawą wszelkiego dobra, a więc zwierzostanu domowego, rozwoju bodaj drobnego przemysłu i handlu, czyli czynników, które mogą dać państwu środki na jego utrzymanie i rozwój.

Na wzmożenie produkcji rolnej wpływają czynniki mechaniczne z jednej, a fizjologiczne własności uprawnych



Owce „proste“. — (Do art. „Pogadanki hodowlane“).

roślin z drugiej strony. Co do pierwszych czynił człowiek wysiłki od niepamiętnych czasów, t. j. odwadniał, nawadniał, orał, regulował, nawoził; drugie rozeznał stosunkowo niedawno, zacząwszy czynić porównania i poszukiwania, najpierw drogą selekcji, następnie wyprowadzaniem nowych roślin przez krzyżowanie. Od wzmożenia produkcji roślinnej zależy byt i rozwój gospodarstw, posługujących się donajętym robotnikiem, którego wydajność pracy spadła poniżej wartości wynagrodzenia, a to dzięki źle pojętym prądom demokratycznym. Im dalej na zachód, tem wybitniej zarysowuje się ta różnica, czego dowodem rezolucja Walnego Zebrania Związku Pomorskich Kółek rolniczych, odbytego dnia 25 czerwca b. r. w Brodnicy,

cej. Dlaczego więc wielki właściciel wielkich przestrzeni tych „nieużytków“ w istocie „nie używa“ — podczas gdy mogłyby im dać ogromne dochody bez żadnych literalnie wkładów — prócz wkładu na zakupno samych owiec.

Korzyść z owiec w naszych czasach na czas bardzo długi jest zapewniona i tak wszechstronna, jak z żadnego innego zwierzęcia domowego. Musimy pamiętać, iż Polska importuje z zagranicy (głównie z Australji) $^7/_8$ zapotrzebowania swej wełny, a tylko $^1/_8$ pokrywa z produkcji w kraju.

Tak samo teorja przedwojenna o tem, że intensywne gospodarstwa nie znoszą owiec, upadła już z chwilą wybuchu wojny — bo z jednej strony najbardziej kulturalna część Polski, Pomorze i Poznańskie, podwoiła swą ilość owiec ras szlachetnych od 1919 r. w stosunku do stanu przedwojennego, — z drugiej strony okolice południowego Podola, uprawiające rośliny zbożowe, nie potrzebują w swych płodozmianach zmieniać niczego — bo owce będą się tam pasły na owych zboczach — nieużytkach — które i tak dotychczas w płodozmian nie wchodziły.

Ponieważ południowe Podole ma klimat idealny dla chowu owiec, a paszę bardzo odpowiednią i obfitą w składniki pokarmowe, przeto nie wiem, dlaczego miałbym tam propagować inną rasę — jak nie odrazu cienkowełnistą wysokiej krwi — którą możemy łatwo importować z Pomorza i Poznańskiego. Rasy wielkie angielskie, np. *okstordska*, która dochodzi do niesłychanej wagi 120 kg i więcej, są już u nas w kraju aklimatyzowane. Są one chowane w Perespie w Sokalskiem w większej ilości od dawna i z dobremi wynikami. Należałoby tylko sprowadzić kilka dobrych oryginalnych baranów rozpłodowych i iść selekcją i dobrym chowem naprzód.

Takich idealnych okolic dla owiec ras szlachetnych, tak cienkowełnistych, jak i mięsnych angielskich, jest może w kraju i dużo. Tam, gdzie klimat, dość suche podglebie i warunki umieszczenia są jakie takie, należy odrazu forsować owcę cienkowełnistą, czy angielską. Wszędzie zaś, gdzie okolica uboższa, podglebie nieprzepuszczalne, a warunki bytu jeszcze „wojenne“, idzie doskonale nasza stara owca „prosta“. Jest ona wprost idealna na nasze warunki przeciętne — i odporna bardzo, kiedy mimo kardynalnych błędów w hodowli nie zmarnowała się jeszcze zupełnie, — przeciwnie — jako tako się trzyma. Niech mi wolno będzie na tem miejssu wezwać w tej chwili, t. j. w porze jesieni, wszystkich z tych posiadaczy owiec, którzy myślą je postępowo chować, by wyeliminowali koniecznie owieczki samice, urodzone na wiosnę b. r., od chowu. Jest to kardynalny błąd w hodowli, który musi prowadzić do degeneracji, jeśli się owcę samicę dopuszcza do barana w wieku młodszym, jak 18 miesięcy. Samiec także, mniej jak $1^1/_2$ roczny, nie powinien być używany.

Przeciwko tej zasadzie bardzo dużo się grzeszy; stąd skutek, że owca prosta — która napewne jest naj-

która stwierdza, że „wobec znacznie niższych cen ziemiopłodów w stosunku do cen przedwojennych z jednej strony, a znacznie wyższych cen wszelkich środków produkcji rolnej włącznie robocizny z drugiej strony, opłacalność naszych warsztatów rolnych na Pomorzu jest poważnie zagrożona“.

Rezolucji powyższej nie stworzyli obszarnicy, ale zdrowy stan włościański, do jakiego dąży „demokratyczna“ Polska. Już dziś stwierdzają, że nie mogą związać końca z końcem, i w naiwności swej żądają zaprzestania importu mąki amerykańskiej, a otwarcia eksportu dla produktów rolnych, a więc zabiegu, który w obecnych czasach może wywołać przykre następstwa dla wewnętrznego spokoju, powtóre może działać tylko na krótką metę, boć mąka jest także produktem wolnym, który do Polski przychodzi tylko dlatego, że jest taniej wyprodukowany. Czyż wobec tego może Polska stanąć ze swemi produktami rolnemi do konkurencji z obecnemi krajami? Zdrowy rozsądek mówi, że nie, bo jeżeli nie wytrzymamy konkurencji z mąką, tem mniej możemy wytrzymać z mięsem, a ziemniaki do wywozu się nie nadają. — Przy dzisiejszej niechęci do pracy możemy sprowadzić potanienie naszej produkcji tylko zwiększeniem ilości plonów z jednostki przestrzeni. Wyprodukowana większa ilość pozwoli, choćby przy tańszych cenach produktów ziemnych, pokonać drożyznę produktów przemysłowych (żelaza, drzewa, skóry, węgla, smarów), wywołaną przez źle pojętą opiekę społeczną. Owo zwiększenie może nam dać uprawę szlachetnych roślin, która nie wymaga tak wysokich wkładów, jak np. pogłębienie roli i użycie nawozów sztucznych.

Jest rzeczą wiadomą, że chów bydła w tej samej miejscowości może się opłacić lub przynieść straty; to samo da się powiedzieć o hodowli świń, czy innych zwierząt dochodowych. Rentowność będzie zależała od tego, czy bydło będzie marnowało paszę i produkowało nawóz, a mleko będzie uważane za produkt uboczny, czy też będzie przeciwnie. Dawniej znano bydło tylko do robienia obornika, gdy dziś każde dziecko wie, że krowa ma dawać mleko i może go dawać mało lub dużo, zależnie od jakości bydła. Podobnie jest z roślinami, które mogą być mało lub wysoko plenne, zależnie od rasy, względnie od doboru, jaki powinniśmy przeprowadzać, podobnie jak u bydła, koni, owiec czy świń.

Na obniżenie plenności rośliny wpływa jej walka o byt i pokonywanie trudności życiowych, wywołanych czynnikami klimatycznemi, mineralogicznemi, chemicznemi i fizykalnemi, gdyż jej celem życiowym jest utrzymanie gatunku, człowiek zaś powinien ją naginać do swego celu, t. j. do wydawania wysokich plonów możliwie najlepszej jakości. Że jest to możliwe, dziś nikt nie wątpi, ale też i puszcza się to mimo uszu, nie wiedząc, jak się do tego zabrać. Wiemy o tem, że śnieć może obniżyć plon do 30%, a rdza do 50%, jednak większość rolników jest przekonana, że tak musi być, bo przyszedł zły rok. Słyszeliśmy dalej, że są żyta czy pszenice mniej lub więcej plenne, ale o nie nie zabiegamy, bo nasienie jest droższe, zatem uprawiamy własne od dziesiątek lat, nie pomnąc, że to rośliny zdziczałe, które tylko w dobrych warunkach życiowych mogą dać zadowalające plony. Zdziczała roślina wymaga uszlachetnienia, co przeprowadzają specjaliści. Dawniej uszlachetnianie było tajemnicą jednostek, dziś prawidła uszlachetniania wyświetliła nauka i stały się one powszechną własnością, dlatego należy polskiego rolnika wyrwać z zaśniedziałego konserwatyzmu rolnego i zainteresować go tą najnowszą zdobyczą naukową. Zapewne, iż każdy rolnik nie może być hodowcą, wymaga to bowiem specjalnego poświęcenia się i wiadomości, ale też powinien popierać pracę hodowlaną, by zachęcić jak największą liczbę chętnych do tej pracy.

Każdy rolnik powinien wiedzieć, że do szlachetności rośliny dochodzi się po szeregu lat mozolnego wyboru poszczególnych roślin wedle dokładnej miary, wagi i osobistej obserwacji; że te rośliny trzeba rozmnożyć i zbadać próbami porównawczemi, oraz że w takiej samej liczbie lat przez złe traktowanie rośliny i ujemny wpływ innych czynników traci ona szlachetność, co się wyraża stopniowem obniżaniem plonów. Uszlachetnienia nie można sprowadzić li tylko prostem odczyszczeniem czy choćby najlepszem wysortowaniem najdorodniejszego ziarna, owszem — u żyta można w ten sposób wywołać nawet obniżkę plonu, jak to udowodnił znakomity hodowca żyta Lochow. To też hodowcy wprowadzili sporo terminów na określenie szlachetności rośliny. Elitą nazywają roślinę najwyższej szlachetności, którą tylko hodowca operuje. Elita nie idzie w handel. Pokolenie elity jest nasieniem oryginalnem, które daje pierwszy odsiew, ten zaś dostarcza odsiew drugi, z którego otrzymuje się odsiew trzeci. Tak kolejność mówi o wysokości uszlachetnienia rośliny, to też u zbóż nie idzie się poniżej trzeciego odsiewu. Ziemniak zachowuje dłużej szlachetność, to samo możnaby powiedzieć o strączkowych, podczas gdy u pastewnych, olejnych i włóknistych dotąd nie podjęto uszlachetniania na szerszą skalę. Zatem praktyczny rolnik, chcąc utrzymać wysoką plenność, nie powinien prowadzić odsiewów dłużej, jak do czwartego włącznie, zwłaszcza, jeżeli chodzi o roślinę wiatropylną, jak np. żyto, i jest ona uprawiana w złych warunkach lub natrafia na szereg złych lat.

Z drugiej strony trzeba pamiętać, że na polu hodowli roślin dzieją się różne nieprawidłowości, wskutek których rolnik nie może się spodziewać zwyżki plonów. Nie każdy, mieniący się hodowcą, jest nim, stąd, zwłaszcza wobec firm nowych, trzeba być ostrożnym. Gwarancję poważnej pracy daje hodowca tylko wówczas, gdy nie idzie samopas i drogą li tylko krzykliwej reklamy, lecz podda się kontroli czynników odpowiedzialnych, jakiemi są izby rolnicze, związki nasiennicze, towarzystwa rolnicze, rozporządzające wydziałem nasiennych i t. p. Te czynniki prowadzą kontrolę sposobów uszlachetniania i odsiewów, że za oryginalne nasienie nie może być dany jakiś daleki odsiew, ani nawet odsiew trzeci za drugi. Podobna kontrola jest i z tego względu potrzebna, że czasem samemu hodowcy się zdaje, że w jego rękach jest wszystko elitą, jak na to przykład mieliśmy w ubiegłym roku na Pomorzu, gdzie nie subplantator, ale sam hodowca dostarczył parszywe ziemniaki, które okazały się tworem zwyrodniałym i domagającym się regeneracji. Nie jest wykluczone, że czasem odsiew jest piękniejszy od elity, zależy to od warunków, w jakich powstał, w żadnym jednak razie nie można nazwać odsiewu ziarnem oryginalnem.

---

lepszą „rasą na warunki w naszym kraju, nie idzie naprzód, lecz się cofa. Jest to rasa, która co do wytrzymałości na klimat, złego obchodzenia się, złego karmienia jest niezrównana; przy dogodnych warunkach, t. j. gdy kto wobec niej nie popełnia wszelkich możliwych błędów w wychowie i utrzymaniu, daje najwyższe rezultaty we wszystkich działach użytkowania. Dochodzi wtedy do ogromnej żywej wagi — daje niewiarygodne ilości mleka, wełny i mięsa doskonałego w smaku, wkońcu kożuch — najlepszy stanowczo, bo najtańszy, a najcieplejszy niezaprzeczenie.

We własnym interesie rolnika małego i wielkiego wzywam wszystkich*), których słowa niniejsze zainteresowały, do akcji wspólnej. Musimy śliczny teren wschodniej Małopolski w czasie najbliższym zapełnić owcami, choćby na początek „prostemi“ — które z wyjątkiem podmokłych i bagnistych okolic podgórza wszędzie pójdą. Zczasem przez dobry wychów i selekcję wyprodukujemy rasę swojską krajową — która nie ustąpi w niczem obcym importom, a przewyższy je napewne wszechstronnością użytku i odpornością na wielkie wpływy klimatu. Dla orjentacji podaję — iż 100 kg wełny nieupranej notują na targu w Polsce około 12 miljonów marek.

*) Wszelkie zgłoszenia o informacje z całej dziedziny owczarstwa należy kierować do odnośnego referenta w Towarzystwie Gospodarskiem we Lwowie, Kopernika 20.

Zatem hodowca nie może nigdy spocząć na laurach, lecz powinien kontynuować pracę dalej, gdyż w przeciwnym razie roślina dziczeje i w jego rękach, a takich hodowców spotykamy w Polsce dość często.

Chcąc podnieść wydajność naszej gleby drogą uprawy szlachetnych roślin, należałoby tę sprawę popularyzować w jak najszerszych sferach rolniczych, zarówno u większej, jak i drobnej własności. Wprawdzie za oryginalne nasienie trzeba zapłacić 80—100 prc. więcej, jak za zwykłe handlowe, a i odsiewy drożej kosztują; wszakże w ciągu pierwszego trzechlecia zwiększony wydatek zwraca się z grubym procentem. Różnice w plonie widzimy zwłaszcza wówczas, gdy rok jest mniej korzystny lub bardzo urodzajny. W pierwszym przypadku szlachetna roślina czyni wysiłek, odbijający się ujemnie w przyszłem pokoleniu, w drugim ma wyższą zdolność wykorzystania zwiększonych zasobów. Zachodzi tu analogiczny wypadek, jaki obserwujemy w świecie zwierzęcym, że szlachetne zwierzę jest zdolne do większego wysiłku niż pospolite, ale odbija się to silniej na niem jak na zwykłem. Naodwrót, zwykła np. dójka na dobrej paszy ulegnie zapasieniu i nie da zwiększonej ilości mleka. Wszakże trzeba pamiętać, że jedna szlachetna roślina nie jest równa dobrocią drugiej, co znowu da się porównać ze światem zwierzęcym. Wiemy, że J e r s e y'e są najmleczniejszem bydłem, dającem największe ilości mleka na 100 kg żywej wagi, ale mimo starań rasa ta w Polsce zmarnieje dla braku przyrodzonych warunków. To samo odnosi się i do szlachetnych roślin, które jako roczne czy dwuletnie twory tem łatwiej ulegają wyrodzeniu. Dlatego nie we Francji, Anglji czy Niemczech trzeba szukać roślin szlachetnych, lecz znaleźć je między krajowemi i dobierać z nich takie, które powstały w warunkach najpodobniejszych naszym. W doborze należy być bardzo ostrożnym, by się nie dać wziąć na krzykliwą reklamę w postaci bombastycznych określeń, czy wspaniałych rycin, lecz szukać odmian w pismach, podających wynik upraw próbnych. Gdy tego odszukać nie możemy, powinniśmy nową odmianę wypróbować u siebie na małym obszarze porównawczo z miejscową, by zyskać pewność dobrego wyniku. Zwykle jednoroczna próba nie wystarcza, należy ją powtórzyć, zwłaszcza wtedy, gdy w pierwszym roku wypadła ujemnie.

Rozwojowi hodowli stają w drodze pseudohodowcy, reklamujący się głośno ze swem zwykłem, co najwyżej dobrze oczyszczonem nasieniem, które nie daje żadnej rękojmi poprawy plonów. Takich hodowców mamy w Polsce sporo, a gdybyśmy wstąpili na teren hodowli nasion ogrodowych, widzimy tam roje handlarzy, mieniących się hodowcami, i podbijanie cen za bardzo marny towar. U podobnego handlarza redukuje się hodowla do niewielkiego ogródka pokazowego, gdzie posiano to i owo po szczypcie dla zamydlenia oczu nieświadomym rzeczy, a są i takie hodowlane firmy o szumnych nazwiskach, które nie posiadają ani kawałka ogródka.

Hodowców potrzeba nam dużo i za wiele ich być nie może. Im więcej powstanie hodowców, tem większa będzie konkurencja rzeczy drobnych i tem silniej zwiększą się plony polskiej gleby, a upadną wzbogaceni dotychczasowi „spryciarze“, utrzymujący się na powierzchni dzięki nieświadomości odbiorców i brakowi rzeczywistych hodowców. Na tem polu wiele dobrego mogą zdziałać sami hodowcy przez kojarzenie się w związki, tem więcej, iż podobny związek poddaje się zwykle kontroli jakiegoś odpowiedzialnego czynnika, jak np. Naczelnego Związku Organizacji Rolniczych, Izby rolniczej i t. p.

Rzetelny hodowca nasion rolnych tem się różni od zwykłego producenta, że pracuje nad jedną, czy najwyżej dwoma roślinami, gdyż na opracowanie większej ilości brak mu miejsca i czasu. Przy sumiennej pracy hodowla jest przedsiębiorstwem, wymagającem osobistego przyłożenia ręki i oka kierownika, gdyż w ocenach i pracach porównaczych nie można się wyręczyć pomocnikiem. Czyli że, jeżeli zakład hodowlany nie będzie podobnie zorganizowany, jak np. w *Svalöf* — a takiego Polska nie wnet posiędzie, zależny on jest od intelektu jednego człowieka, jego sił i ograniczonego czasu prac sezonowych. Są wprawdzie wyjątki, gdzie pracy hodowlanej poświęca się cała rodzina, tam zatem spotyka się większą różnorodność.

Wymagania hodowli roślin rolnych idą tak daleko, że niemal każda roślina, każdy miejscowy klimat i jakość ziemi wymagają specjalnego hodowcy. Mylą się np. ci, którzy są zdania, że żyto petkuskie jest nie do pobicia, bo je wyprowadził znakomity hodowca i w niezwykle trudnych warunkach. Bije ono inne żyta w suchym klimacie na glebach żytnich, ale może być pobite w klimacie wilgotniejszym i na glebach lepszych. Wyjaśnienie tej zagadki znajdziemy w hodowli zwierząt, gdy postawimy na opas Y o r k s h i r e'a i świnię polską, czy S h o r t h o r n'a i krajówkę czerwoną. Szlachetne zwierzę potrafi lepiej wyzyskać karmę niż pospolite, bo było w tym kierunku hodowane. W hodowli roślin mamy również do czynienia z rasami, za rasę zaś należy uważać produkt danej skiby. Co nie jest do skiby dostosowane, to zmienia się czyli dziczeje i musi być co pewien czas wymieniane. Roślina, przystosowana do wyzyskiwania gleby ubogiej w wilgoć czy w pokarmy, niewłaściwie się rozwija przy ich obfitości i naodwrót, roślina o wielkich wymaganiach życiowych zmarnieje pod innem niebem, czy na lichszej glebie. Możemy to zresztą obserwować zarówno na roślinności dzikiej, jak i uprawnej.



Owce „oksfordskie“ — (Do art. „Pogadanki hodowlane“).

JERZY TURNAU.

Próby porównawcze z żytem.

Od lat dwudziestu pracuję nad ulepszeniem krajowych odmian zbóż, wychodząc z założenia, że odmiany w pewnym klimacie zadomowione, które już same przeszły autoselekcję przez przystosowanie się do warunków klimatycznych, są najlepszym materjałem do uszlachetniania. Wyniki, jakie osiągnąłem (jeszcze przy pomocy i wedle wskazówek ś. p. Miczyńskiego) przy życie t. zw. „polskim" z Grodkowic (obecnie zwanem ogólnie „Mikulickiem"), zachęciły mnie do dalszej pracy ulepszającej. Pragnąłem bez zatracenia wybitnych zalet tego żyta, t. j. odporności na rdzę i wymarzanie, przy bardzo wczesnem dojrzewaniu, osiągnąć lepsze osadzenie ziarn w kłosie i tęższą słomę. W tym celu skrzyżowałem niektóre linje mego żyta z sławnem obecnie żytem dra Szańkowskiego (Wierzbieńskiem). Przyszłość pokaże, czy wynik będzie pomyślny. Zarazem jednak w ostatnich kilku latach badałem stosunek plenności tej krajowej odmiany do kulturalnych odmian zachodnich, albowiem ogłaszane w „*Gazecie rolniczej*" sprawozdania wykazywały plony żyta mego na „szarym końcu". Co prawda, nie ogłaszano wszystkich wyników. Z wyjątkiem Puław (*Gazeta Rolnicza*, nr 39, z 29 września 1922), gdzie żyto Mikulickie było najwyższe w plonie, zwyciężając 8 innych odmian (między niemi Petkus, Wierzbieńskie, Dańkowskie i i.), nie ogłoszono innych pomyślnych dla żyta Mikulickiego wyników pól porównawczych. Tymczasem w stacji doświadczalnej w Zemborzycach (wojew. Lubelskie) żyto Mikulickie w r. 1922 plonem 31 q z ha pobiło 8 innych odmian, dając o 3 q z ha więcej, niż następne za niem, żyto Wierzbieńskie.*) Nie ogłoszono również wyniku porównawczych doświadczeń firmy „Udycz" w Dolnem pod Przeworskiem, gdzie żyto Mikulickie dało plon prawie jednakowy z Wierzbieńskiem, obydwa zaś dały plon nieco niższy od Sobieszyńskiego i Dańkowskiego, ale za to wyższy od „Standard", za który służył odsiew żyta Petkuskiego.

W roku 1919 (ob. *Rolnik* 1920) żyto Mikulickie dało taki sam plon, jak odsiew żyta Petkuskiego na fermie doświadczalnej w Urzejowicach.

Niech mi wolno będzie podać wynik tegorocznych poletek porównawczych (1923) w Mikulicach, założonych za inicjatywą i wedle wskazówek nieodżałowanego ś. p. Jerzego Brykczyńskiego, który udzielał mi pomocy technicznej w jesieni r. u. Poletka założone były z siedmiokrotnem powtórzeniem — atoli jedna para poletek z powodu błędu przy zasiewie (wypadł on na korzyść żyta mikulickiego) musiała być wyłączona od porównania. Pozostało więc 6 równorzędnych poletek. Pole od 6 lat nienawożone nawozem organicznym, löss żółtawy, przedplon koniczyna, uprawiana z powodu wymarznięcia i rzadkiego stanu już po zbiorze pierwszego pokosu. Zasadnicze nawożenie na ha 250 kg tomasyny 15 prc. Poletka były zupełnie w jednolitem położeniu, a stan wegetacji (jak to stwierdziło 8 tegorocznych wycieczek rolniczych) zupełnie jednakowy. Żyto Mikulickie kwitło i dojrzewało o 8 dni wcześniej od Wierzbieńskiego (gdyż tylko te 2 odmiany porównywano), a przy końcu nieco wyległo, podczas gdy Wierzbieńskie stało do końca. Żyto Wierzbieńskie miało imponujące, krótkie, lecz zbite kłosy, słomę tęgą, mocną. Atoli trochę było dotknięte rdzą, od której wolne było żyto mikulickie; również sporysz (*secale cornutum*) uszkodził je w daleko wyższym stopniu, niż Mikulickie.

Waga ziarna żyta Wierzbieńskiego była znacznie wyższa (1000 ziarn = 43,6 gr), niż u żyta Mikulickiego (1000 ziarn = 35,1 gr). W plonie jednak zwycięstwo było po stronie żyta Mikulickiego*). Oto wynik:

Liczba poletka	żyto Wierzbieńskie ziarna	żyto Wierzbieńskie słomy	Liczba poletka	żyto Mikulickie ziarna	żyto Mikulickie słomy
2	4,14	8,66	1	4,42	8,58
4	3,70	9,00	3	4,15	8,35
6	3,88	8,82	5	4,37	8,33
8	3,80	8,90	7	4,40	8,80
10	4,16	10,44	9	4,84	8,86
12	4,28	10,42	11	4,28	8,52
Razem .	23,96	56,24		26,46	51,44
Przeciętnie z poletka . . .	3,99	9,37		4,41	8,57
Przeciętnie z ha .	29,10	68,40		32,01	62,66

W powyższem doświadczeniu żyto Mikulickie wydało o 3 q ziarna z ha więcej, niż Wierzbieńskie; to ostatnie zaś dało z ha o 1 q więcej słomy, niż Mikulickie. Bezwątpienia, sądząc z dawniejszych doświadczeń, w latach pomyślniejszych wynik będzie korzystniejszy dla tak kulturalnej odmiany jak żyto Petkuskie i pochodzące zeń Wierzbieńskie. Mimo to pozostanę przy życie Mikulickiem, które nawet gdyby dawało o kilkadziesiąt kg z morga mniej niż inne, to okoliczność, że dojrzewa o 8—10 dni wcześniej, (dzięki czemu udają się po nim międzyplony, a żniwo przed chłopskimi, jest wygodniejsze i tańsze), jest dla gospodarstw słaboinwentarzowych, jak moje, pierwszorzędnej wartości.

Co podaję do wiadomości kolegów w zawodzie, gospodarujących w podobnych warunkach.

*) Aby niniejszy artykuł nie był uważany za autoreklamę, nadmieniam, że tegoroczny mój zapas żyta, niestety, jest już prawie zupełnie wysprzedany! (*Przyp. aut*).

*) Zasiew, zbiór i omłot wykonany został wobec bezstronnych świadków. (*Przyp. aut.*)

Z postępu rolniczego.

Z Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. W sprawie odmian zbóż odpornych na rdzę. Z kilku gatunków rdzy najbardziej szkodliwą dla żyta, pszenicy i owsa jest *Puccinia graminis*, tworząca na liściach i źdźbłach pomarańczowe, a później czarne długie kreski (rdza kreskowa). W niektórych rejonach, gdzie istnieją stałe ogniska zarazy (berberys), na którym oprócz zbóż rdza stale pasorzytuje, rdza występuje w mniejszym lub większym stopniu prawie każdego roku, a to w zależności od przebiegu czynników pogody, a w znacznym stopniu od zaawansowania wegetacji wspomnianych zbóż w okresie rozmnażania się zarodników. Porażenie rdzą może niekiedy spowodować zupełną klęskę nieurodzaju, jak się to zdarzyło w r. 1921 z żytem w okolicach Powiśla. W tym klęskowym roku w tych gospodarstwach, gdzie uprawiano żyto „Petkus" lub inną, lecz późno dojrzewającą odmianę, żyta nie młócono wcale, gdyż byłoby to naprawdę młóceniem „pustej" słomy. Jedynie miejscowe, nieuszlachetnione, wczesne, mało plenne żyto, tak zwane „włościańskie", uniknęło klęski. Przytem słoma od porażeń była czarna, łamliwa i mało nadawała się na paszę. Porażenie było tak silne, że po deszczu powierzchnia ziemi nabierała ceglastego koloru od spłukanych zarodników.

Klęska w r. 1921 spowodowała, iż Wydział Hodowli Roślin Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach specjalnie zajął się sprawą zbadania odporności odmian zbóż na rdzę.

Oddawna stwierdzono, że Puławy położone są w rejonie prawie stałego występowania rdzy. Rejon ten w przybliżeniu obejmuje następujące powiaty: puławski, kozienicki, iłżecki, sandomierski, opatowski i częściowo lubelski. Ściśle granice rejonu nie zostały jeszcze ustalone, w każdym razie rejon położony jest po obu brzegach Wisły od Sandomierza do Dęblina.

Główną przyczyną, powodującą stałe i silne występowanie w tym rejonie rdzy, jest rozpowszechniony tutaj ber-

berys. Krzewy berberysu spotykamy przy drogach, na miedzach, pastwiskąch, parowach, stokach wzgórz i lasach. Jak wiadomo, dla omawianego gatunku rdzy berberys służy drugim żywicielem (pokolenie ognikowe). Przy pomyślnych warunkach dla zarażenia, a mianowicie przy pochmurnej, wilgotnej i ciepłej pogodzie, przedzielonej kilkodniowemi okresami jasnej i wietrznej pogody, oraz przy sprzyjającym kierunku wiatru, zarażenie idzie od krzaków berberysu do najbliższego zboża, a następnie posuwa się dalej od jednego łanu do drugiego.

Sztuczne przegrody, jak lasy, naturalnie bez berberysu, położone na drodze panujących w okolicy wiatrów, powstrzymują rozpowszenienie rdzy.

Dla skutecznej walki z rdzą istnieją dwa sposoby. 1) Zniszczenie ognisk zarażenia, t. j. doszczętne wytępienie berberysu, co może dać dobre wyniki, gdy będzie wykonane jednocześnie w całym rejonie.

Ponieważ trudno liczyć, ażeby akcja, uświadamiająca ogół rolników w tym kierunku, osiągnęła pożądany skutek, przeto winna być uchwalona przez Izby prawodawcze ustawa, zmuszająca rolników pod pewnemi rygorami, dla własnego ich dobra, do wycinania na swoich terenach berberysu. 2) Drugi sposób walki z rdzą polega na wprowadzeniu do uprawy odpornych odmian zbóż. Wprawdzie ta droga nie zabezpiecza całkowicie plonów od ujemnego wpływu rdzy, lecz do czasu zupełnego wytępienia berberysu odporne odmiany asekurują rolnika przed klęską nieurodzaju.

Wydział Hodowli Roślin Instytutu, na podstawie wyników 4-letnich doświadczeń porównawczych z odmianami zbóż, doszedł do przeświadczenia, że wcześnie dojrzewające odmiany w rejonie silnego występowania rdzy, nawet w lata klęskowe, dają plony ziarna, zbliżone do normalnych. Główną przyczyną, chociaż i nie jedyną, należy upatrywać w tem, że rdza występuje przeważnie w okresie końcowej wegetacji zbóż. Im dalej posunięta wegetacja ku dojrzewaniu, im mniej żywych tkanek posiada liść i źdźbło rośliny, tem gorsze warunki posiada rdza do rozwoju i tem mniej zarażenie wpłynie na obniżenie plonów ziarna. Przeto wcześniej dojrzewające odmiany przedstawiają gorsze podłoże do rozwoju rdzy i stąd pochodzi ich odporność. Bezwzględnie odpornych odmian zbóż nie posiadamy, gdyż każda odmiana, nawet odporna, może cierpieć od rdzy przy nieodpowiednich warunkach wegetacji, np. późny siew, silne nawożenie azotem i t. p.

Wyniki doświadczeń porównawczych z odmianami żyta w r. 1920/21 w Puławach (p. *Gazeta Rolnicza*, r. 1922, zesz. 39), wykonanych na polu doświadczalnem Wydziału Hodowli Roślin, wykazały, że w klęskowym roku dla tutejszego rejonu wcześnie dojrzewające odmiany: Puławskie wczesne i Mikulickie, dały normalne plony ziarna, a późne, Petkuskie, Libnickie, Zelandzkie i inne, wydały zamiast ziarna normalnego poślad, który nie nadawał się na pożywienie dla ludzi, a tylko na paszę. Plony ziarna późnych odmian wahały się około 7·0 q z ha (!), a wczesnych około 20 q z ha.

Do wcześnie dojrzewających odmian żyta należą następujące odmiany: Puławskie wczesne, Grodkowickie i Mikulickie; dwie ostatnie wymienione odmiany co do długości okresu wegetacji prawie że się nawzajem nie różnią i są od Puławskiego wczesnego w dojrzewaniu o 2—3 dni wcześniejsze.

Co się zaś tyczy plenności tych odmian w rejonie występowania rdzy kreskowej, to na pierwszem miejscu w ciągu 4 lat stało Puławskie wczesne. Jedynie w r. 1911, t. j. w roku klęski, żyto Mikulickie w porównaniu z Puławskiem dało większy plon ziarna. Żyta Grodkowickiego w omawianym roku w doświadczeniach porównawczych nie mieliśmy. Wynik doświadczenia z tego roku jest zrozumiały w świetle powyższych rozważań.

W takim samym stopniu reagowały na rdzę i wczesne odmiany pszenicy i owsa.

Materjał nasienny odpornych na rdzę odmian żyta posiadają następujące gospodarstwa: Puławy, Administracja folwarków Instytutu Naukowego, Mikulice, p. Kańczuga w Małopolsce i Zarząd dóbr Grodkowice, p. Brzezie w Małopolsce.

Odpornych odmian pszenicy i owsa narazie wskazać nie możemy, gdyż odnośne badania są w toku.

Jest rzeczą możliwą, że w Polsce oprócz wymienionego rejonu występowania rdzy, istnieją jeszcze inne rejony. Otóż Wydziały Hodowli i Ochrony Roślin Instytutu w Puławach proszą zakłady doświadczalne rolnicze i zainteresowanych rolników o nadsyłanie w tej kwestji swych spostrzeżeń, tak nad stopniem porażenia rdzą zbóż, jak i nad występowaniem berberysu. Konieczne jest przytem dołączenie w liście próbek porażonej słomy.

Drobne porady gospodarcze.

Sprząt nasion buraków cukrowych. Nadeszła chwila sprzątu nasion buraków cukrowych, należy ją wykorzystać umiejętnie, by uniknąć strat i osiągnąć *maksimum* zysku. A zysk ten może być w roku bieżącym pokaźny, gdyż posucha na zachodzie Europy i w Ameryce spowoduje niewątpliwie znaczne zapotrzebowanie nasion na eksport. Z powodu stałych deszczów i dość niskiej temperatury plantacje wysadków mają wygląd zielony, co przy obecnej pogodzie trwać może bardzo długo. Niektóre krzaki nawet mogą nie uschnąć aż do zimy. Ze zbiorem jednak zwlekać nie można. Należy zbadać ziarnka w rozmaitych kłębkach i, o ile zawartość ich jest mączysta (nie klei się), trzeba niezwłocznie rozpocząć zbiór. W każdym razie nie wolno ścinać sierpem, lecz podcinać łopatą wszystkie krzaki poniżej powierzchni ziemi. Ścinając łopatą dojrzałe, lecz nieuschnięte krzaki, dajemy możność nasionom dojść normalnie do uschnięcia i wypełnić się należycie na koszt soków, które po ścięciu łopatą pozostaną w części buraka i w dalszych częściach łodygi, a czego nigdy nie osiągnęlibyśmy przy ścięciu sierpami. Sierpem ścinać możnaby tylko krzaki zupełnie dojrzałe i uschnięte, lecz przytem nie sposób uniknąć osypywania się nasion. Zbiór sierpem buraków dojrzałych, lecz nie dość uschniętych, jest ryzykowny, gdyż może wpłynąć ujemnie na kiełkowanie nasion.

Krzaki, podcięte łopatą, należy niezwłocznie wiązać w niewielkie snopki i tuż na miejscu ustawiać po cztery snopki na krzyż, ściskając przytem mocno wierzchołki snopów i źdźbła poniżej przewioseł, by grupa lepiej się splotła i lepiej trzymała się.

Po wyschnięciu snopków w polu należy niezwłocznie przystąpić do młócby i, przepuściwszy nasiona tuż przy młocarni przez wialnię, rozsypać je cienką warstwą na ciepłym przewiewnym strychu dla ostatecznego wysuszenia. Po nadejściu wilgotnych dni jesiennych należy wysuszone nasiona zgarnąć w jak najwyższą kupę, by zmniejszyć powierzchnię kontaktu z wilgotnem powietrzem nasion wybitnie hydroskopijnych i trzymać w tym stanie, stale je kontrolując do chwili ostatecznego oczyszczenia i pakowania w worki. Szuflować należy tylko nasiona wilgotne, które mogą się zepsuć. Suchych nie ruszać, gdyż przy zbytniem szuflowaniu w porze dżdżystej mogą nasiąknąć wilgocią. Z tych samych względów nie należy stanowczo zostawiać suchych snopków w stanie niemłóconym do zimy, gdyż nasiąkną wilgocią i trzeba je będzie przepuszczać przez suszarnię. Wogóle należy dołożyć wszelkich starań, by nasiona wymłócić w jesieni, w przeciwnym razie nie uniknie się dużych strat i przykrości.

Nasiona wilgotne nie mogą być sprzedane, nie wytrzymują transportu i łatwo grzeją się w drodze. Muszą więc być wysuszane, co pociąga za sobą stratę czasu i zbędne koszta na przewóz do suszarni, suszenie i t. p. Nasienie, wysuszone na suszarni, traci na wartości przez obniżenie kiełkowania, brzydki kolor i zapach, co powoduje redukcję ceny i przykre nieporozumienia z odbiorcami.

Witold Kondracki.

Przypomnienia myśliwskie na wrzesień. We wrześniu wolno polować na wszelką zwierzynę łowną z wyjątkiem zajęcy.

Mimo częstych wycieczek ze strzelbą w pole i na łąki lub ze sztućcem w góry, myśliwy hodowca i w tym miesiącu nie przestanie się troszczyć o swą

zwierzynę, a mianowicie pamiętać, iż wkrótce przyjdą ciężkie dla niej miesiące zimowe. Paszę w różnych postaciach przygotował już w miesiącach poprzednich, ale jeżeli dotąd nie pomyślał, w jaki sposób ją zwierzynie w zimie poda, to powinien się tem zająć bezzwłocznie, a to choćby z tego powodu, że do jadeł czyli jarzm powinny się sarny i inna zwierzyna już w lecie przyzwyczaić.

Sporządzając jarzma pamiętać należy, by daszek nad nimi założono możliwie szeroko, właściwe zaś jarzmo czyli drabinki na karmę mieszczono nie wyżej, jak łokieć od ziemi; sarna bowiem unosi niechętnie głowę do góry, im zaś drabinka bliżej ziemi ułożona, tem mniej się paszy niszczy. Szczeble drabinek powinny być w niewielkiej od siebie odległości umieszczane, aby sarny nie mogły między szczeble całej głowy wsuwać, przy takich bowiem operacjach rogacze mogą łatwo uszkodzić sobie rożki, a nawet się udusić; odstępy do $3^1/_2$ cali czyli do 10 cm uważać należy za najodpowiedniejsze.

Oczywiście, że stajenki także ustawiać należy w miejscach zacisznych, od wiatrów zasłoniętych, możliwie ku południowemu słońcu nachylonych.

Ze stajenek dla sarn korzystają oczywiście i zające, można jednak dla nich urządzać specjalne chatki, lepiej celowi odpowiadające. Chatka taka powstaje z pali, w ziemię wbitych i zaplecionych górą gałęziami choiny; dach jej ze słomy lub choiny powinien sięgać prawie do ziemi.

Specjalnych wejść do tych chatek się nie robi, paszę zaś wsuwa się przez dach po odpowiedniem rozsunięciu słomy, względnie choiny.

Można też ustawiać krzyże czyli paliki 50 do 60 cm wysokie, na których wierzchołku umocowuje się poziomą poprzeczkę, której oba końce zaszpicowane służyć będą do zatykania na nich wiązanek owsa lub koniczu. Należy też pomyśleć o urządzeniu żerowisk dla kuropatw i bażantów.

W połowie września rozpoczyna się rykowisko jeleni. Przeciw polowaniu w tym czasie poważni myśliwi różne przytaczają argumenty, zwolennicy jednak podnoszą, bardzo słusznie, że obecność w rewirze kogoś, uprawnionego do polowania, krzyżuje zamiary kłusowników, którzyby większą łatwość ubicia jelenia z powodu mniejszej w tym sezonie jego ostrożności, spowodowanej szałem miłosnym, z pewnością w szerokiej wyzyskali mierze.

Polowania na kuropatwy, na kaczki i kszyki są obecnie w pełnym toku. Należy jednak pamiętać, że dnie września są już chłodniejsze, a wieczory zimne, że zatem tylko wielka ostrożność, t. j. wybieranie dni słonecznych, szybka zmiana przemoczonej odzieży, obuwia i t. p., może uchronić myśliwego od nieodłącznych prawie skutków wielogodzinowego moczenia się we wodzie i błocie. Kto zaś nie cieszy się silnem zdrowiem lub poderwał je już dawniejszemi mniej ostrożnemi ekspedycjami, ten, o ile nie może się oprzeć chętce oddania pięknych strzałów, powinien się jednak ograniczyć do polowania z łodzi lub na ciągu.

Pamiętać też powinien, że w tym czasie można skutecznie polować na kaczki na polach, gdyż niejednokrotnie one tam na żer całemi stadami zapadają, chcąc np. zasmakować hreczki na pokosach, tu i ówdzie jeszcze leżącej.

Dr Sander.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Praktyczne metody badania nabiału, Janusz S w i n i a r s k i, nauczyciel zawodowej szkoły państwowej mleczarskiej w Rzeszowie. Str. 130, ryc. 25, 16⁰. Księgarnia Władysława U z a r s k i e g o — Rzeszów, 1923.

Piśmiennictwo mleczarskie polskie jest nader ubogie, od szeregu lat panował na tem polu zastój, nie ukazywały się żadne większe prace, powszechnie odczuwano brak książek, omawiających szczegółowo mleczarstwo ze stanowiska praktycznego. Rok ubiegły przerwał tę ciszę, wydając z a r y s t e c h n i k i m l e c z a r s k i e j (IV wydanie) — C h m i e l e w s k i e g o i S e r o w a r s t w o — L i c z n e r s k i e g o, a obecnie możemy się znów pochwalić nowym dorobkiem.

Autor na wstępie zaznacza cel książki — jest ona przeznaczona dla mleczarzy praktyków, a więc dla tych, którym są dostępne metody praktyczne, nie wymagające wykształcenia chemicznego i pracowni analitycznej. — Całość jest ujęta metodycznie: autor zaczyna od pojęć wstępnych o mleku, najprostszych sposobach badań, o braniu próbek określenia złożonych części składowych mleka, przechodząc do omówienia szczegółowo produktów mleka, t. j. badania śmietany, masła i sera. Książka robi nie tylko miłe wrażenie zwrokowe przez artystyczne wykonanie i dobór pięknych rysunków, ilustrujących całość, lecz również przez sposób pisania jasny, nieprzeładowany teoretycznemi rozważaniami, które zwykle zaciemniają pogląd, a przedewszystkiem utrudniają zorjentowanie się czytelnika, mniej wykształconego fachowo. Autor zadał sobie dużo pracy opracowaniem całego szeregu metod badania, używanych obecnie w praktyce, jak nawet i tych, które wyszły już z użycia, ale niekiedy mają jeszcze zastosowanie. K a ż d a metoda została poprzedzona przykładem, objaśniającym sposób jej użycia, jak również i oceną dokładności oznaczenia.

Przedstawienie zbyt wielu metod (str. 95, oznaczenie % tłuszczu w śmietanie) tym, którzy, jak zaznaczyłem, mają mało wyrobienia fachowego, nie jest wskazane z tych względów, że mało obeznany czytelnik może się łatwo „zgubić“ w wyborze metod i wybrać najmniej dogodną. Szkoda, że autor nie uzupełnił rycinami, a jeszcze lepiej fotografjami swojej rozprawy o ocenie skrzepów mleka w próbie fermentacyjnej, któreby objaśniły dokładniej wygląd sernika ściętego. Również należałoby dodać skalę barw M o r e s a próby alizarynowej. Autor używa, jak zresztą większość mleczarzy, aparatów G e r b e r a do oznaczania tłuszczu, nazywając je „butyrometrami“, opierając się na uchwałach komisji słownictwa mleczarskiego z roku 1907. Nazwę butyrometru można zastąpić określeniem polskiem — t ł u s z c z o m i e r z e m, bo przecież nie chodzi nam tylko o oznaczenie butyryny w mleku, lecz całkowitej ilości tłuszczu; obok butyryny jest cały szereg związków tłuszczowych, które w sumie dają ogólny tłuszcz.

Przy oznaczeniu skali barw masła (str. 114), według A y e r s S. H e n r y'ego, należałoby ją uzupełnić dopiskiem, że zestawił je w bardzo praktyczny sposób ś. p. inż. S l ó s a r z, były chemik szkoły mleczarskiej w Rzeszowie. Sądzić należy, że podręcznik ten znajdzie szerokie zastosowanie u ogółu osób, interesujących się mleczarstwem, a przedewszystkiem dla policji sanitarnej, pracowni chemicznych rolników, kupców, i powinien się znaleźć w bibljoteczkach wszystkich szkół rolniczych.

Janusz Królikowski.

Z działalności władz i inst. roln.

Ofiary dla osadnika. Pomorska Izba Rolnicza ofiarowała na cele akcji wśród osadników polskich na wschodzie 25 egzemplarzy dzieła p. Józefa Fronia p. t.: „Hodowla bydła rogatego“, niemniej dostarcza bezpłatnie 10 egzemplarzy swego organu *Kłosy*.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego wyraża niniejszem gorące podziękowanie za tę hojną ofiarę.

Groźna epidemja. Ministerstwo Rolnictwa i Centralne Towarzystwo Rolnicze otrzymały w ostatnich czasach szereg alarmujących wieści o groźnym postępie epidemji wśród bydła, znanej pod nazwą zarazy płucnej.

Epizootja ta rozszerza się w całym szeregu okręgów hodowlanych, jak płockim, łowicko-skierniewickim, miechowskim, jędrzejowskim, mińsko-mazowieckim i siedleckim, postępując dalej.

Władze sanitarne przedsiębiorą ze swej strony wszelkie możliwe środki w celu zlokalizowania zarazy, ale w pracy swej natrafiają na utrudnienia, przedewszystkiem ze strony samych rolników, szczególniej włościan, którzy w obawie przed wybiciem sztuk bydła chorych, ukrywają siedliska epizootji i sztuki chore, oraz podejrzane.

Takie niezrozumienie własnego interesu zbiorowego przez hodowców, zwłaszcza drobnych, prowadzi do dalszego rozszerzania się epizootji i miljardowych strat, grożących hodowli.

Wiadome jest przecież, że władze wypłacają niezwłocznie odszkodowanie za zabite sztuki, wobec tego więc ogół rolniczy winien przyjść z najwydatniej-

szą pomocą czynnikom, powołanym do zwalczania epizootji. Pomoc ta winna wyrazić się w komunikowaniu najbliższym władzom o wypadkach wybuchu zarazy płucnej i w zupełnie lojalnem poddawaniu się zarządzeniom władz w dziedzinie walki z epizootją.

Do akcji tej, a zarazem do uświadamiania szerokiego ogółu o groźnych skutkach zarazy, powołane są organizacje zawodowe, a więc Towarzystwa Rolnicze i Kółka Rolnicze, które znajdować się winny w stałym kontakcie z najbliższemi władzami weterynaryjnemi.

Wydział Hodowlany Centralnego Towarzystwa Rolniczego apeluje zarazem do wszystkich hodowców naszych i przedstawicieli organizacji rolniczych, ażeby jak najusilniejszem współdziałaniem z zarządzeniami władz można było w jak najszybszym czasie zlokalizować zarazę i stłumić ją doszczętnie.

Ze Związku Dublańczyków. W celu omówienia sprawy należytego zorganizowania lwowskiego oddziału Związku b. Dublańczyków-Agronomów, zaprasza się kolegów, zamieszkałych we Lwowie, względnie w okolicy, ewentualnie przebywających okolicznościowo w tym czasie we Lwowie, o przybycie do lokalu Związku (Kopernika 20, III p., oficyny) w niedzielę dnia 23 września o godz. 4 pop.

W sprawie dostawy siana i słomy. Szefostwo intendantury D. O. K. II w Lublinie zamierza oddać w drodze nieograniczonego przetargu publicznego na podstawie porównawczego zestawienia cen dostawę siana i słomy systemem arendacyjnym dla następujących garnizonów: Lublin, Kraśnik, Chełm, Zamość, Krasnystaw, Tomaszów, Hrubieszów, Kowel, Włodzimierz, Łuck, Równo, Dubno, Krzemieniec, Ostróg.

Oferty do dnia 24 września przyjmuje O. K. Z. w Lublinie.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Wystawa drobiu w Poznaniu. Od 4 do 6 stycznia 1924 r. odbędzie się w Poznaniu wszechpolska wystawa drobiu.

Wystawa obejmować będzie: drób, gołębie, ptaki ozdobne i śpiewające, zwierzęta laboratoryjne, oraz narzędzia, przetwory, środki lecznicze z działów powyżej wymienionych i pokrewnych.

Wszelkie eksponaty muszą być własnością wystawiającego.

Komitet wystawy zaprasza do wzięcia udziału w wystawie zainteresowanych z całej Rzeczypospolitej oraz państw ościennych.

Pokazy bydła i koni. Okręgowe Towarzystwa Gospodarskie urządzają następujące pokazy:

Bydła nizinnego:

1) W Jarosławiu 24 września b. r. na targowicy miejskiej, początek o 8 rano.

2) W Kańczudze 25 września b. r. na targowicy miejskiej, początek o 8 rano.

3) W Przemyślu, z równoczesnym pokazem koni, 27 września b. r. w ujeżdżalni wojskowej przy ul. Mickiewicza, początek o 8 rano.

Bydła krajowego:

1) W Radziechowie 10 października b. r., początek o 9 rano.

2) W Kamionce Strumiłowej 12 października b. r. początek o 9 rano.

Bydła simentalskiego w Żurawnie i Kołomyji. Termina zostaną podane w najbliższym numerze *„Rolnika“*.

Poradnik gospodarczy.

Odpowiedź na pytanie 120 w sprawie kursów pożarnictwa. Wszelkich informacji w tej sprawie udziela Krajowy Związek Straży pożarnych, Lwów, ul. Piekarska 26. *Red.*

Pytanie 121. Gdzie mógłbym nabyć sadzonki (korzonki) „żywokostu“ *(Symphytum officinalis)*, które chciałbym zasadzić w jesieni, celem otrzymania na wiosnę zielonej paszy dla trzody. *St. Mor.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Sadzonki żywokostu *(Symphytum officinalis)* prawdopodobnie można będzie dostać w Zakładach ogrodniczych „Fredrów“, poczta Rudki (Małopolska), dokąd można się zwrócić z zapytaniem. Według naszego zdania, na zieloną wiosenną paszę dla trzody odpowiedniejszy jest żywokost kaukaski *(Symphytum asperrimum)*, który jest uprawiany w niektórych miejscowościach b. Kongresówki. Co do źródła nabycia sadzonek tej rośliny — proszę z zapytaniem zwrócić się do Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, ul. Kopernika 30. *S. M.*

Pytanie 122. Proszę o podanie sposobu konserwowania pomidorów w całości. *Inż. J. P.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Świeżo zerwane pomidory, dojrzałe, ale jeszcze twarde i niezarysowane nigdzie, po przepłukaniu układa się w słoju, zalewa słabo osoloną przegotowaną wodą już ochłodzoną i sterylizuje się 10—15 minut przy 90°C. Można przed włożeniem do puszek czy słoji wystawić je na działanie pary wodnej, np. w serwecie nad gotującą się wodą w dużem naczyniu.

Można też cały pomidory, dojrzałe, ale nieuszkodzone, ułożyć w faseczce czy kamiennym garnku i zalać słoną wodą (200 gr soli na 1 litr wody). Do użytku trzeba owoce przepłukać. Wodę lepiej ze solą wpierw przegotować. Tak przyrządzone pomidory trzymają się doskonale do nowych. *J.*

To i owo

Moje hipologiczne „trzy grosze“. Rubryka „To i owo“ zaczyna być areną zapasów lekkiej atletyki hipologicznej (Patrz „Rolnik“, nr 35, z 2/9 1923).

Pierwszy występ: Jędrzejowicz contra Ostoia-Ostaszewski. Kto kogo położy na obie łopatki?

Pan Jędrzejowicz pisze, że o ogierach rządowych słyszał „druzgocące“ krytyki, ba, nawet czytał je. W którem czasopiśmie — nie wiem.

O *Schalku* — dodaje pisano najwięcej i najmocniej się nad nim znęcano“. Ja *Schalka* wymieniłem, pisząc o wadach, przekazywanych potomstwu przez Icy Winda, po którym *Schalk*, jak i warszawska derbystka *Tilly II* odziedziczyły kolankowatość.

Powiedzenie: „że *Schalk* cokolwiek „wisi“, to mu ze względu na jego zaszczytną karjerę wyścigową — a ja dodam: i długą przez przeszkody — darować można“, przy tym ogierze nie jest na miejscu, bo to nie są „zwinięte“, lecz zdrowe — kolankowate nogi, a to chyba gruba jest różnica! Darować można *Schalka* panu Jędrzejowiczowi bez obawy, by go jako reproduktora w Dylągówce zatrzymał. Żadna komisja, kupująca remonty, by go nie kupiła, i nie kupi jego progenitury, o ile kolankowatość po nim odziedziczy. *Schalka* skrytykuję dopiero teraz: Ma on w dodatku „wichrowate“ nogi, co w ruchu, przeczytawszy, co tu piszę, zobaczy nawet ten, co wypocin kostnych na piszczelach palcami szuka.

Każda ocena koni opiera się na porównaniu. Zapewne, że *Schalk* to złoto w porównaniu do takiego np. szczudłonogiego *Morphy'ego* lub takiego zupełnie nie do użycia psa pod względem charakteru, jak *Fedorius*, niegdyś austrjacki rządowy ogier, który w niewytłumaczony dla mnie sposób dotąd nie przeszedł na własność państwową polską.

Zapewne, że w hodowli pełnej krwi koza może urodzić hipopotama, lecz gdy chodzi o model i jakość reproduktorów dla ogólnej krajowej hodowli, tam ogierom pająko i kozionogim lub neurastenikom od urodzenia należałoby doraźnie los Abelara zgotować.

Konie pełnej krwi w krzyżówce z pospolitakami wykazują przeważnie indywidualną potencję, która słabnie lub całkiem znika w hodowli czystej. Dlatego właśnie wyścigowce wadliwej budowy są szkodliwe, a może jeszcze więcej, obarczone dziedzicznie arabskim temperamentem, tą przyczyną kalectw, spotykanych na nogach u już dwulatkami przez włościan zaprzęganych źrebiąt, po ogierach pełnej krwi angielskiej; kalectw wprawdzie nie dziedzicznych, lecz obniżających wartość użytkową i targową danych okazów. *Ost.-Ost.*

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Rynkowe ceny drewna. W pierwszej połowie sierpnia 1923 r. uzyskano przy sprzedażach drewna ceny, które dla wschodniej Małopolski dadzą się określić w przybliżeniu w następujących kwotach loco wagon stacja załadowcza:

Drewno opałowe, za wagon (10.000 kg) 4,200.000 mk.

Świerk na cele papiernicze zu 1 m³ 360.000 mk.

Sosnowe drewno krągłe, tartaczne od 16 cm w cieńszym końcu 770.000 mk, kloce sosnowe eksportowe od 26 cm w zwyż 1,1000.000.

Dębowe kloce, średniej jakości 920.000, odziomkowe stolarskie nad 30 cm grubości 1,250.000, stolarskie eksportowe 1,900.000, fornirowe nad 40 cm w cieńszym końcu 3,000.000.

Odziomkowe stolarskie kloce: jasionowe 1,220.000, grabowe 970.000, olchowe 720.000, brzozowe 620.000.

Dębowe deski: stolarskie, obrzynane, eksportowe 4,250.000, stolarskie nieobrzynane krajowe 1,350.000, niestolarskie 1,3000.000.

Sosnowe brusy eksportowe w wymiarach angielskich 2,950.000, — takież budowlane 2,550.000.

Sosnowe deski, stolarskie nieobrzynane 1,550.000, budowlane obrzynane 830.000.

Sosnowe i świerkowe deski na skrzynie (13 mm grub.) 920.000.

Świerkowe brusy eksportowe w wymiarach francuskich 2,630.000, w wymiarach angielskich bez żadnych wad 2,650.000, budowlane 2,300.000.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

Podkłady kol. za 1 sztukę 175,000, sosnowe dla pol. koleji państw. 90.000, eksportowe 150,000.

Dębowe eksportowe słupy telegraficzne 500.000.

Wszystkie powyższe ceny rozumieją się za 1 m³ (metr sześcienny miąższości), o ile przy którejś z nich nie podano innej jednostki miary. Obecne ceny wyższe. *sz.*

Ceny nawozów sztucznych, z dnia 28. sierpnia 1923.

1. Superfosfat mineralny 15—16 procent 100 kg 500.000 mk, loco Lwów z workiem.
2. Tomasyna francuska 15—17 procent 100 kg 450.000 mk loco Lwów z workiem.
3. Sól potasowa kałuska kg. procent 8.330 mk loco Kałusz.
4. Kainit 100 q 8,500.000 mk loco Kałusz.
5. Sól potasowa niemiecka 40—42 proc. za 100 kg 350—400.000 loco Lwów.
6. Azotniak 1 kg procent 67.000 mk loco Chorzów worki cena dnia wysyłki.
7. Siarczan amonu 100 kg 1,400—1,500.000 mk loco Lwów z workiem.
8. Saletra chilijska za 100 kg 1,600.000 do 2,000.000 mk loco Gdańsk.

Ceny ustosunkowane według cen Syndykatu Rolniczego S. A. we Lwowie i Banku Rolniczego S. A. we Lwowie. Ceny powyższe są wobec zmiennych warunków obecnych jedynie cenami orjentacyjnemi, obowiązują zaś ceny dnia.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 8 września 1923 do 15 września 1923 r. wynosił spęd: wołów 49 sztuk, buhaji 38 sztuk, krów 278 sztuk, jałownika 88 sztuk, razem 453 sztuk; cieląt 246 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 888 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 40000 do 47000, —·— do —·— Mk, — —, buhaje 35000—40000, 30000—34600, 20000—29800 Mk, krowy 35000 — 40000, 30000 do 34600, 20000—29800 Mk, jałownik 35000—40000, 30000—34600, 20000—29800 Mk, cielęta 42000 do 53000 Mk, barany— Mk, świnie mięsne 58000—65000 Mk.

Siano 1 q: 210000—230000, słoma 150000 do 190000 Mk.

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

19 września 1923 r.

Na giełdzie ruch stosunkowo słaby, popyt zmniejszony. Ogólny obrót 75 tonn. Pozagiełdowe ceny żyta wygórowane. Tendencja zniżkowa. Usposobienie spokojne. Żyto małopolskie ex 1923 r. 490—500.

KRAKÓW, (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

14 września 1923. Mąka żytnia 70 prc. 810, pszenna 60% 1660.

Tendencja mocniejsza.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, loco stacja załadowcza, * loco Warszawa).

14. września 1923. Żyto kongr. 118 *430, żyto kongr. 118 395—420, żyto małop. 117 410, jęczmień pozn. 438, owies kongr. jednolity 415—425, mąka żytnia 70 prc. kongr. *780, 780.

POZNAŃ (ceny za 100 kg, loco Poznań, wagonowo).

12 września: żyto 370—410, pszenica 630—680, jęczmień browarowy 320—380, owies 370—400, mąka żytnia 70 proc. wł. work. 670—720, mąka pszenna 65 proc. wł. work. 1,100—1.300, ospa żytnia 180, ospa pszenna 180, rzepak 900—1.000, rzepik 700—800, groch victoria 1.100—1.450, słoma żytnia luźna 50—60, prasowana 78—80, siano luźne 80—90, prasowane 105—115.

Usposobienie stalsze. Brak dowozu i gotowego towaru na rynku wpłynął na podwyższenie cen.

CENY ORJENTACYJNE WYROBÓW ŻELAZNYCH z dnia 17 września 1923. (Ceny w tysiącach marek.)

Żelazo bednarskie kg . .		19·—
„ obręczowe „ . .		16·—
„ okrągłe i. czworokątne kg.		16·50
„ na podkowy kg . .		16·50
Podkowy kg		24·—
Hufnale 1000 szt. „Satzer“ .		360·—
Osie do wozów kg . .	35·—	65·—
Buksy do „ „ . . .		28·—
Szpadle ogrodowe 1 szt. . .		40·—
Szufle do węgli z trzonkiem szt.	70·—	130·—
Widły do ziemniaków szt. .		200·—
„ „ buraków „ .		170·—
„ „ siana względnie nawozu 2—4 zęb. szt. .	30·—	45·—
Wagi dziesiętne szt. .	1.850·—	14.000·—
Ciężarki do wag 1/2 do 10 kg szt.	46·—	1.320·—
Wiadra pocynkowane szt. .	70·—	95·—
Gwoździe 2 1/2“ do 3“ .	32·—	35·—
Sierpy szt.	15·—	20·—
Kosy szt.	50·—	80·—
Łańcuchy dla bydła lub koni kg	40·—	80·—
„ metrowe kg . .		60·—
Szczotki do koni lub bydła szt.	30·—	60·—
Papa na dachy w rolkach 10 metrowych, rolka . . .		300·—
Gwoździe do papy kg .	40·—	55·—
„ „ trzciny kg . .	45·—	70·—
Ter w beczkach kg. . . .		13·—
Wirówki „Djabolo“, szt. .	4.000·—	7.700·—
Podkurzacze z mieszkiem szt. .		150·—
Węza sztuczna kg . . .		250·—
Konwie hermetyczne na mleko 3—40 litr. . .	270·—	1·600·—
Mierniki do mleka 10—30 l.	480·—	1,200·—

Te same towary na prowincji, filje Tarnopol i Zbaraż, kalkulują się 5 do 10 proc. drożej.

KOMUNIKAT!

POZNAJ SIEBIE! Jeżeli chcesz poznać kim jesteś? kim być możesz? swój charakter, zdolności i przeznaczenie, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, jeżeli Ci brak energji i równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć i postępować, aby zwycięsko przeciwstawiać się losowi, zwróć się do p. Szyllera-Szkolnika, człowieka ogromnego doświadczenia życiowego, znawcy dusz, autora prac naukowych, napisz własnoręcznie imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny; na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop, ułożony przez słynne medjum Miss Evigny, do tego najnowszy utwór Szyllera-Szkolnika: książkę „Tajemnice powodzenia" Rady, wskazówki, uwagi, jak żyć, postępować, aby osiągnąć powodzenie, dobrobyt, niezależność, zadowolenie moralne. Analizę, horoskop i książeczkę „Tajemnice powodzenia" wysyła się po otrzymaniu 50 tysięcy mk. Osobiście przyjmuje 12—7 pp. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika zaszczycono chwalebnymi protokołami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: Warszawa, Psychografolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25, m. 289. Telefon 506-09. 1463-39

Kupię jamnika, lub parę. Listownie: folwark Grodysławice, poczta Łaszczów. 1487

Młocarnia parowa 8 HP. „Umrath", bardzo mało używana, z prasą do słomy „Klingera" wraz z pasami skórzanemi i wszystkiemi przyrządami zaraz do sprzedania. Zgłoszenia: zarząd dóbr Zahajpol, poczta Matyjowce obok Kołomyji. 1488

Dzierżawa folwarku: 330 morg. ornego pola z budynkami, całym inwentarzem i całym tegorocznym zbiorem, 2 km od miasta, jest do odstąpienia za 20.000 złp. Zgłoszenia do Administracji „Rolnika" pod „Dzierżawa 1477 (330)". 1477

Powóz półkryty i karetę w doskonałym stanie sprzeda Zarząd dóbr Ulhówek, p. Korczów koło Uhnowa. 1467

Buchalterka rolna, dobra biuralistka, szuka posady, chętnie jako druga siła w większym majątku. Zgłoszenia pod „BIURALISTKA" do Administracji „Rolnika". 1465—39

Administracji większych dóbr poszukuje rolnik z wyższem wykształceniem i praktyką. Łaskawe zgłoszenia pod W. Kaliński, Kamionka Strumiłowa. 1464—39

Kierownik gorzelń, kawaler, teoretyk, z długoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ordynarję od zaraz. Zgłoszenia „FACHOWIEC", biuro Sokołowskiego Lwów, Jagiellońska 7. 1461—39

Gorzelniczej praktyki poszukuje rolnik, młody, energiczny, z średniem wykształceniem i kilkuletnią praktyką, obecnie samodzielny zawiadowca folwarku. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać pod „PRAKTYKANT 1482 (24)" do Administracji „Rolnika". 1482

Kasztanowata klacz Fanny 4-letnia ze stada Dylągowskiego po Blasonie od Zity pod wierzch i do wyścigów (4 nagrody w tym roku w 4 biegach) i 3 szczenięta pointery białe do sprzedania. Zarząd dóbr Boguchwała. 1481—39

Ważne dla gorzelń. Specjalne płuczki do jęczmienia, bardzo pojedynczej konstrukcji, wysyłam na zamówienie. Na ewentualne zapytania i porady, odpowiadam chętnie odwrotną pocztą FRANCISZEK GUNIEWICZ w Podhorcach obok Stryja. 1483—39

Kredę pastewną

dostarczają w każdej ilości:

Zakłady przetworów kredowych

„KREDA"

sp. z ogr. por.

: : WE LWOWIE, ul. Wolność l. 12. : :

Na żądanie przesyłamy analizę. 1466

Okazyjnie do sprzedania

MŁOCARNIA PRZEWOZOWA

WOLSKIEGO

szyftówka 34" z podwójnem czyszczeniem
Zupełnie nowa, dobra do motoru lub kieratu 10-cio konnego

CAŁKOWITE URZĄDZENIE

MLECZARNI PAROWEJ

z motorem 3 konnem i transmisjami.
Informacji udziela Stanisław Rynkiewicz w Poznaniu, Wielkie Garbary 9. 1462—39

DRENY

o średnicy 3 cm około 40.000 sztuk okazyjnie zaraz do sprzedania

Tadeusz Czekoński

Biuro handlowe dla sprzedaży - materjałów budowlanych - we Lwowie, ul. Wałowa l. 11.

Garnitur parowy młocarniany oryginalny angielski Claytona 6 HP kompletny jakoteż ręczne prasy do siana okazyjnie do nabycia. Agraria Adam Kamiński we Lwowie ul. Gródecka 25. 1468

MŁYNY

buduje oraz dostarcza wszelkie maszyny — — i przybory do młynów — —

„LECHIA"

Sp. Akc. Dawniej KUJAWSKI, MILEWSKI i Sp. Lublin. Foksal nr 17.

Adres telegraficzny: **„LECHJA - LUBLIN".**

WŁASNE FABRYKI W LUBLINIE I ŻYWCU.



SALON MEBLI STYLOWYCH

LWÓW, ULICA KLEMENTYNY TAŃSKIEJ 1.

(Przy Księgarni Polskiej).

URZĄDZONY Z WYTWORNYM PRZEPYCHEM PRZYPOMINA NAJELEGANTSZE TEGO RODZAJU SALONY ZAGRANICZNE. PIĘKNE MEBLE, OBRAZY I RZEŹBY PIERWSZORZĘDNYCH ARTYSTÓW. PERSKIE DYWANY I KILIMY, DROBIAZGI ARTYSTYCZNE SKŁADAJĄ SIĘ NA NIEZWYKLE ESTETYCZNY INTERIEUR. KUPUJĄCY ODRAZU MOŻE SIĘ ZORJENTOWAĆ, JAK DANA RZECZ W MIESZKANIU WYGLĄDAĆ BĘDZIE.

ZAPRASZAMY DO ZWIEDZANIA TEGO LOKALU.

OBECNIE MIĘDZY INNEMI NA SKŁADZIE: PRZEPIĘKNA JADALNIA I CZECZOTKOWE SYPIALNIE, KILIMY ARTYSTYCZNE W OGROMNYM WYBORZE, OBRAZY, FORTEPIANY, PERSY (ŁĄCZNIKI I DUŻE), RZEŹBY, KAPY I FIRANKI, HAFTY ARTYSTYCZNE, GARNITURY KLUBOWE I T. D.

Rok zał. firmy 1880. Rok zał. firmy 1880.

EDMUND RIEDL

Lwów. Rutowskiego 3. Lwów.

poleca:

Herbatę chińską i cejlońską, pakowaną w pakietach dowolnej wagi lub w orygin. skrzynkach.

Kawę PALONĄ i surową w najprzedniejszych gatunkach

Kakao holenderskie oraz inne towary w zakres handlu kolonjalnego wchodzące.

Wina austrjackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie, włoskie i inne. 784

WÓDKI i LIKIERY pierwszorzędnych fabryk krajowych. — Wysyłka na prowincję odwrotnie.

Węgiel górnośląski

najlepszej jakości, w dowolnych sortymentach dla gorzelń, fabryk, cegielni, pługów parowych etc. oraz KOKS z najlepszych koksowni gospodarskich, nadający się do celów kowalskich, młynów i odlewarni, dostarcza natychmiast wagonowo i detajlicznie ze składów WE LWOWIE ul. Janowska 10 po cenach konkurencyjnych

H. ROTHMAN

BIURO: UL. JACHOWICZA 17.

Telefon Nr. 434.

766x24

CHLEWNIA ZARODOWA WIELKIEJ BIAŁEJ RASY ANGIELSKIEJ

w Karolewie (ziemia warszawska) poczta Żychlin, stacja kolej. Pniewo.

:-: Właściciel ZDZISŁAW KRZYWOSZEWSKI. :-:

Przyjmuje zamówienia na knurki i maciorki wiosennego miotu, importowane w łonie matki po sztukach świeżo sprowadzonych wprost z Anglji. Na żądanie dostarcza z Anglji knurki i maciorki wielkiej rasy czarnej angielskiej. Bliższej wiadomości udziela się na pisemne zapytania lub też na miejscu. 1174-52

PIŁY GATROWE

(Remscheidowskie)

PASY TRANSMISYJNE oraz wszelkie inne artykuły techniczne

poleca

Rudolf Hübel

Lwów, Bernsteina 18.

819-II

Zamówienia na

Węgiel górnośląski

i krajowy pierwszorzędnej jakości wagonowo i detajlicznie po cenach konkurencyjnych z rychłą dostawą przyjmuje

BIURO WĘGLOWE

W. TIEGERA

Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.

734-12



Druki gospodarcze, pieczęcie, odznaki leśne, cechówki, szablony — wykonuje DRUKARNIA i wyrób PIECZĘCI

I. FRIEDMANA

LWÓW, ul. Sykstuska 4.

796-II

WARSZTATY KOŁODZIEJSKO KOWALSKIE i FABRYKA POWOZÓW

WŁADYSŁAW NEUMAN i WŁADYSŁAW BARAŃSKI

RADŁOWICE

Stacja kolejowa, poczta i telegraf SAMBOR.

Wózki resorowe na 2 siedzenia z budą automobilową, oraz wszelkie pojazdy luksusowe i do codziennego użytku.

ODNOWIENIA NAPRAWY ZAMIANY

669

DO PODRÓŻY: KUFRY, WALIZKI,

torby, nesesery, oraz wielki wybór damskich torebek 1088-40

poleca specjalny magazyn wyrobów skórzanych i przyborów do podróży - - - - - **„NERPA“**

Lwów, Legjonów 17 (Gmach Banku Ziem.)

Wozy gospodarskie

jakoteż wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze poleca

M. STORCH

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

Lwów, ul. Gródecka 37.

1199-44

Polskie Towarzystwo Budowlane S. A.

CENTRALA:

Lwów, Kościuszki 6.

ODDZIAŁ:

Warszawa, Wierzbowa 9.

ODDZIAŁ:

Katowice, Beaty 6.

Wykonuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres budownictwa lądowego i wodnego.

998-III

Zakład mechaniczny

dla robót subtelnych

STEFANA DREIFACHA

LWÓW, ul. OBJAZD 6.

poleca

Rowery nowe i używane najlepszej marki oraz naprawia i odnawia rowery w najkrótszym czasie. 1221

Konwie do mleka, Masielnice, Konewki, Gumki uszczelniające, Chłodniki, Kadzie, Cebry, Mierniki, Szkopki, Czerpaki — oraz

WSZELKIE NACZYNIA

MLECZARSKIE

- - dostarcza - -

Inż. St. NAWAKOWSKI

Sp. z ogr. odp.

WARSZAWA, Kredytowa 4.

771

733-4

POŃCZOCHY

pierwszorzędnej marki w najmodniejszych kolorach oraz bieliznę, rękawiczki i wszelkie trykotaże, poleca znany z taniości - - - - -

MAGAZYN

KOLPANA

Lwów, ul. Piekarska 1 B.